Szlakiem Orlich Gniazd

Maciej Pietraszczyk
18.09.2023

Już w 1927 roku, a więc bez mała sto lat temu, Stanisław Leszczycki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i wybitny geograf, przedstawił propozycję utworzenia na obszarze Jury Krakowsko-Częstochowskiej szlaku turystycznego. Miał on przebiegać wzdłuż linii zamków wzniesionych staraniem Kazimierza Wielkiego na granicy Królestwa Polskiego. W tym roku naszą wakacyjną propozycję stanowiły wybrane miejsca na szlaku.

W roku 1930 wytyczono szlak biegnący z Krakowa przez Płaskowyż Ojcowski i Garb Tęczyński, a następnie wracający do Krakowa. Niekonserwowany szlak uległ stopniowo zapomnieniu. Dopiero po II wojnie światowej wrócono do jego koncepcji.

W 1948 roku Kazimierz Sosnowski podjął się zadania wytyczenia szlaku turystycznego, który w 1950 r. został ukończony. Miał 163,9 km długości i prowadził od Krakowa do Częstochowy. Nazwa „Szlak Orlich Gniazd” wywodzi się od trudno dostępnych miejsc na skałach wapiennych, gdzie tylko orły mogą gniazdować, a były w nich wznoszone zamki za Kazimierza Wielkiego. Malownicze ruiny i zamki, budowle sakralne i wytwory przyrody (np. ostańce wapienne) sprawiają, że ten szlak należy do najpiękniejszych w Polsce. Początkowo pieszy, dzisiaj jest to szlak dostępny również dla rowerzystów.
Zamki leżące na tym terenie, owe „orle gniazda”, zawdzięczamy Kazimierzowi Wielkiemu. Król rozpoczął budowę nowych, murowanych fortyfikacji granicznych, w postaci zamków i murów miejskich, które wzmacniały baszty i głębokie fosy. Obsadzone stałymi załogami, zamki broniły dostępu do Krakowa i wnętrza Królestwa. Nad powierzonym sobie terytorium pieczę sprawowali starostowie grodowi. Odpowiadali za stan fortyfikacji i ochronę granicy, a środki finansowe czerpali z powierzonych im dóbr królewskich.

Podróż zaczynamy od znajdujących się w rewitalizacji pozostałości zamku w Mirowie. W XIV wieku istniał na tym miejscu drewniany gród, który zabezpieczał granice kraju przed najazdami Czechów. Kazimierz Wielki w krótkim czasie rozbudował drewniany gród do rozmiarów dużego zamku. Zamek kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Należał do rodziny Lisów, później, do rodu Myszkowskich. Poddawany był zmianom i przebudowom. W 1587 roku został zdobyty przez arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, pretendenta do tronu polskiego. Od tego czasu rozpoczął się proces jego stopniowego podupadania. Po zniszczeniach w czasie potopu szwedzkiego zamek coraz bardziej popadał w ruinę, aż w

końcu XVIII wieku został opuszczony.
Obecni, prywatni właściciele, własnymi środkami odbudowują zamek i starają się nadać mu dawną świetność.

Położony nieopodal Mirowa zamek Bobolice jest kolejnym na Szlaku Orlich Gniazd. Podobnie jak Mirów został wzniesiony staraniem Kazimierza Wielkiego ok. połowy XIV w. Następca króla Kazimierza, Ludwik Węgierski, przekazał go księciu Władysławowi Opolczykowi w 1370 roku. Dziewięć lat później zamek trafił do rąk dworzanina Opolczyka, Andrzeja Schoeny z Barlabas. Ów rycerz przekształcił zamek w zbójecką siedzibę, z której nękał najazdami całą okolicę. Dopiero król Władysław Jagiełło przerwał ten proceder i włączył zamek do dóbr królewskich.
W następnych stuleciach zamek zmieniał często właścicieli. W 1587 r. podczas najazdu Maksymiliana Habsburga uległ uszkodzeniom w czasie oblężenia. Został jednak szybko odbity i naprawiony przez wojska Jana Zamoyskiego. Jak większość „Orlich Gniazd" zamek spotkał smutny los w czasie „potopu szwedzkiego". Złupiony i mocno zniszczony zaczął od tej pory systematycznie podupadać. Już w 1683 r. król Jan III Sobieski udający się pod Wiedeń musiał nocować tu w namiotach, bo zamek był zrujnowany. W następnych latach degradacja zamku postępowała. Po II wojnie światowej został częściowo rozebrany, a pozyskanego materiału użyto do budowy drogi.
Los zamku odmienił się w końcu XX w., został nabyty przez rodzinę Laseckich i stopniowo odbudowany. Nie wiadomo jakie koszty ponieśli nowi właściciele, ale w czasach Kazimierza byłoby to ok. dwie i pół tony srebra (12 tys. grzywien srebra).

Kolejny z zamków leżących na Szlaku Orlich Gniazd to warownia w Olsztynie (k. Częstochowy). Powstał on jeszcze w XIII w., zaś Kazimierz Wielki realizując swoją politykę umacniania granicy znacznie go rozbudował. Jego dzieło kontynuowali królowie z dynastii Jagiellonów, którzy ustanowili tu starostwo.

Jak każdy szanujący się zamek (nawet ten w ruinie) ma Olsztyn swoje tajemnice i legendy. Jedna z nich to XIV-wieczna historia Maćka Borkowica, wojewody poznańskiego. Miał spiskować przeciwko ostatniemu Piastowi, został także oskarżony o rozbój. Ujęty przez króla, trafił na dno wieży olsztyńskiego zamku, gdzie skonał dopiero po 40 dniach męki głodowej. Pogłoski mówią, że pod koniec swoich dni jadł swoją skórę. Mówi się też, że został skazany na śmierć nie ze względu na zdradę króla, tylko za romans z żoną króla…

Druga opowiada o dramatycznych wydarzeniach z czasów walk o tron Polski między Maksymilianem Habsburgiem a Zygmuntem III Wazą. Otóż wojska Maksymiliana, odparte pod Krakowem, przystąpiły do oblężenia Olsztyna. Wspierający Maksymiliana słynny Stanisław Stadnicki „Diabeł Łańcucki” wpadł na iście szatański podstęp. Pojechał do dworu dowódcy wojsk polskich Kacpra Karlińskiego i porwał jego dziecko. Miało ono posłużyć jako żywa tarcza. Karliński widząc swoje dziecko na pierwszej linii strzału wypowiedział słowa „wpierw byłem Polakiem niż ojcem” i nie wycofał się – odpalił działo. Dziecko zginęło na miejscu, a wojska austriackie odeszły z niczym. Zdruzgotany poświęceniem Karliński umarł na Jasnej Górze pogrążony w modlitwie. Jak głosi miejscowa legenda w wietrzne dni słychać koło zamku płacz dziecka…

Istnieje też legenda mówiąca o tym, że Olsztyn jest połączony podziemnymi tunelami z Jasną Górą, a w podziemnych rzekach spotkać można złote kaczki. W każdej legendzie jest ziarnko prawdy i okazuje się, że pod Olsztynem znaleziono system tuneli i jaskiń. Kto wie, może sięgają aż Częstochowy?

Potop szwedzki, który nastąpił w połowie XVII wieku, przyniósł zamkowi katastrofę. Splądrowany przez najeźdźców, już się nie podniósł z ruiny. W XVIII wieku kamieni z jego ruin użyto do budowy kościoła.

W czasach świetności twierdza składała się z zamku dolnego, środkowego i górnego, dwóch przedzamczy i potężnych murów. Do dziś zachowały się zarysy wielu tych budowli, ale najefektowniejsze są dwie wieże: okrągły stołp i kwadratowa wieża, zwana starościańską lub sołtysią. Obecnie zamek jest tłem wielu imprez kulturalnych, w tym turniejów rycerskich.

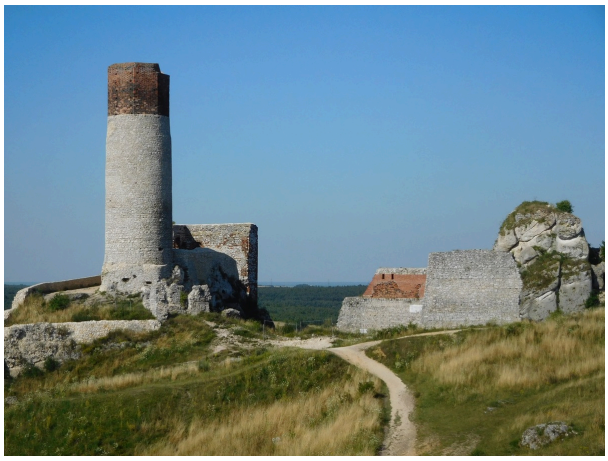

Podążając Szlakiem Orlich Gniazd, w okolicach Zawiercia, napotykamy zamek Bąkowiec w Morsku. Prawdopodobnie już w czasach Kazimierza Wielkiego powstała tu strażnica, będąca elementem umocnień obronnych pogranicza Śląska i Małopolski. Jest także możliwe, że zamek zbudował książę Władysław Opolczyk, który władał tymi terenami w XIV w. Pierwsza, pisemna wzmianka o Zamku Bąkowiec pochodzi z 1389 r. W następnym stuleciu zamek zmieniał właścicieli, by na przełomie XV i XVI w. trafić do rodziny Włodków, którzy zbudowali w jego miejscu nowy, murowany zamek. Po kolejnych zmianach właścicieli, w XVII w. zamek stanowił już tylko ruinę.
W okresie międzywojennym wzgórze z ruinami zamku kupił architekt Witold Danielewicz Czeczott, który wybudował tu przed 1933 r. dom przy wykorzystaniu murów zamkowych. Po drugiej wojnie światowej Dom Czeczotta zakupiły Zabrzańskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego i stworzyły tu ośrodek wypoczynkowy. W latach 1959-1961 r.

przeprowadzono konserwację ruin. W 1999 r. ośrodek wypoczynkowy wraz z ruinami zamku kupiła firma z Dąbrowy Górniczej. Od 2015 r. zamek jest w zarządzie Towarzystwa Miłośników Ziemi Zawierciańskiej.
Zamek był zbudowany na skale Tygrys. Kamienna brama prowadziła na dziedziniec otoczony murem i czworokątnymi pomieszczeniami. Półkoliste baszty w narożnikach pełniły rolę obserwacyjną i obronną. Mury zamku, po zewnętrznej stronie, zbudowano ze starannie dopasowanych kamieni wapiennych, a wewnętrzne partie wypełniono kamiennym gruzem, zalewanym dużą ilością zaprawy wapiennej. Od strony wschodniej do skały przylegał dziedziniec gospodarczy, którego obronność wzmacniał stożkowy nasyp ziemny z owalną basztą oraz suchą fosą. Od strony południowej zamek był zabezpieczony kamiennym murem, którego resztki są jeszcze widoczne. Dostęp do górnego zamku był wyłącznie pieszy przez system pomostów i drabin.

Kulminacyjny punkt Szlaku Orlich Gniazd stanowią malownicze ruiny zamku w Ogrodzieńcu położone na najwyższym wzniesieniu Jury Krakowsko-Częstochowskiej – Górze Zamkowej wznoszącej się na 515,5 m n.p.m.
Już w czasach Bolesława Krzywoustego istniały tutaj umocnienia, które prawdopodobnie zniszczyli Tatarzy w czasie słynnego najazdu w 1241 r. Stąd wzięło się określenie „ogrodzieniec” oznaczające miejsce ogrodzone, ufortyfikowane. Murowany zamek w tym miejscu zbudował Kazimierz Wielki. Przez kolejne stulecia zamek zmieniał właścicieli. Był przekazywany przez królów zasłużonym rycerzom, rozbudowywany i umacniany, sprzedawany i zastawiany za długi, ale cały czas strzegł granicy. W pierwszej połowie XVI w. pod władaniem rodu Bonerów zamek został rozbudowany o nowe skrzydło i uzyskał wygląd renesansowej rezydencji.
W 1587 r. zamek zdobyły wojska arcyksięcia Maksymiliana, pretendenta do tronu polskiego. W 1655 r. podczas potopu szwedzkiego zamek został częściowo spalony przez wojska szwedzkie, które stacjonowały w nim prawie dwa lata, rujnując znaczną część zabudowań. Kolejnym właścicielem został w 1669 r. Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski. Zamek ogrodzieniecki za jego panowania został częściowo odbudowany po zniszczeniach dokonanych przez Szwedów.
W 1702 r. połowa zamku spłonęła wskutek pożaru wznieconego przez wojska szwedzkie Karola XII. Praktycznie nie podjęto już jego odbudowy, a ostatni właściciele opuścili go ok. 1810 r. Po drugiej wojnie światowej ruiny zamku zostały znacjonalizowane i po trwających ponad dwadzieścia lat pracach konserwatorskich zamienione w tzw. trwałą ruinę.

Jeszcze w latach 80. XIX w. ruiny Ogrodzieńca zachwyciły pisarza i publicystę Adolfa Dygasińskiego, który prawdopodobnie jako pierwszy nazwał je „orlim gniazdem”. Określenie to przylgnęło z czasem do osi łączącej kolejne zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, dając jej nazwę „Krainy Orlich Gniazd”.
W 1885 r. Aleksander Janowski, później zwany ojcem turystyki polskiej, ze zgrozą obserwował, jak wiejscy chłopcy bezmyślnie niszczyli, rzucając kamieniami, pamiątkową tablicę nad bramą do zamku. To błahe z pozoru wydarzenie uświadomiło mu potrzebę założenia organizacji krajoznawczej, której celem byłoby wskrzeszenie miłości do kraju ojczystego, wówczas podzielonego granicami trzech zaborów, poprzez poznanie pamiątek historycznych, przyrody, krajobrazu itp. W ten sposób w 1906 roku powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, w którego odznace organizacyjnej znalazły się kontury Zamku Ogrodzieniec.
Współcześnie Ogrodzieniec jest popularnym plenerem filmowym, kręcono tu zdjęcia do „Janosika”, „Zemsty” oraz „Wiedźmina”.

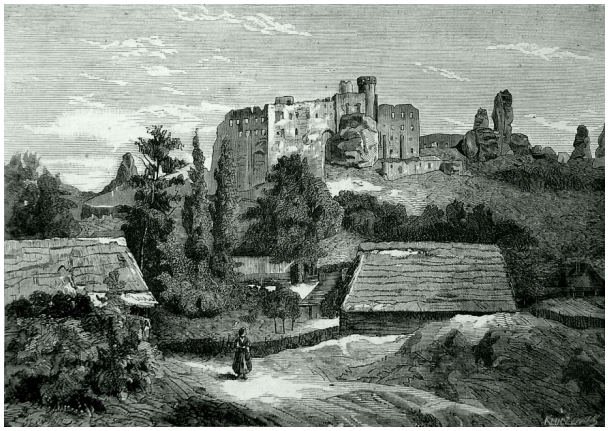

Położony w centralnej części Szlaku Orlich Gniazd zamek Pilcza w Smoleniu powstał prawdopodobnie już w XIII wieku. Z roku 1300 pochodzi informacja o zniszczeniu w tym miejscu budowli obronnej w czasie walk Władysława Łokietka i Wacława, króla Czech.
Otton z Pilczy herbu Topór, w połowie XIV w., wzniósł w tym miejscu murowany zamek. Warownia systematycznie się powiększała przez dobudowanie dwóch dolnych zamków. Na przełomie XIV i XV wieku zamkiem władała Elżbieta Pilecka-Granowska, trzecia żona króla Władysława Jagiełły. Sto lat później na zamku mieszkał słynny Biernat z Lublina. Był on tutaj kapelanem oraz sekretarzem i lekarzem właściciela zamku, Jana Pileckiego. Biernat, będący renesansowym poetą, tłumaczem i bajkopisarzem, pracował wcześniej u samego Kallimacha (Filippo Buonaccorsi), doradcy Jagiellonów. Z jego listów wiadomo, że na zamku funkcjonowała pokaźna biblioteka.
Kolejni właściciele zamku przenieśli się do pobliskiej Pilicy, a opuszczona Pilcza została znacznie zniszczona w czasach szwedzkiego potopu. Planowano nawet przekazanie zamku na klasztor, ale tak się nie stało. W połowie XIX wieku w zamku została założona fabryka śrutu „Batawia”.
A jak produkowano wówczas śrut? Proces był w sumie dość prosty. Do produkcji wykorzystywano zamkową studnię. Roztopiony ołów przelewano przez durszlaki (rodzaj sita), których otwory odpowiadały grubości śrutu. Do ołowiu dodawano arszeniku, aby był bardziej płynny, a na durszlak sypano popiół ołowiany, żeby przez otwory przepływały jedynie krople roztopionego ołowiu. Spadając w głąb studni krople ołowiu stygły i zaokrąglały się. Jak grad wpadały do zimnej wody i zastygały na dnie. Następnie wydobyte kulki były umieszczane w beczkach z dodatkiem grafitu, a później polerowane poprzez taczanie tychże beczek. Po kolejnym przesianiu przez specjalne sita, towar był ważony i pakowany.
Wiek XX to okres stopniowego upadku zamku. Dopiero w początkach XXI stulecia ruiny zamku zostały zabezpieczone przed dalszym rozpadem, a następnie udostępnione do zwiedzania.

Nie sposób, w krótkiej formie opisać wszystkich atrakcji Szlaku Orlich Gniazd. Nasze opowiadanie Kończymy historią Zamku Tenczyn w Rudnie.

Ruiny tego zamku znajdują się na Górze Zamkowej, ok. 400 m n.p.m. Około 1319 roku powstał tu pierwszy drewniany gród z murowaną wieżą. Wzniósł go kasztelan Nawój i stąd jej dzisiejsza nazwa „Wieża Nawojowa”. Murowany zamek w tym miejscu wybudował syn Nawoja – Jędrzej, który od nazwy zamku przyjął nazwisko Tęczyński. Za czasów jego syna Jaśka, król Władysław Jagiełło więził tu ważniejszych jeńców krzyżackich, schwytanych pod Grunwaldem.

Zamek Tenczyn gościł w swoich murach wielu znamienitych przedstawicieli kultury polskiej. W 1461 r. przez prawie rok mieszkał tu Jan Długosz. W połowie XVI wieku bywali tu Mikołaj Rej z Nagłowic, Jan Kochanowski i jego bratanek Piotr Kochanowski. Przy zamku prężnie funkcjonowały folwark, łaźnia, browar i pralnia. Zamek imponował trzema skrzydłami, ozdobionymi renesansowymi attykami, gzymsami i krużgankami. Do początku XVII wieku ukończono mur kurtynowy wokół zamku i podgrodzia, barbakan i dwie pięciokątne basteje. Ozdobę stanowiły ogrody i winnice rozciągnięte pod zamkiem. Przebudowano również zamkową kaplicę.

Dramat zamku zaczął się, podobnie jak innych na tym terenie, w czasie potopu szwedzkiego. Marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski rozpuścił plotkę, że w Tenczynie

znajduje się skarbiec koronny. Wieści miały zmylić szwedzkich rabusiów i cel ten został osiągnięty. Szwedzi oblegli zamek, który skapitulował po długiej obronie. Zwycięzcy nie dotrzymali warunków kapitulacji i wymordowali obrońców. Skarbu oczywiście nie znaleźli, dlatego z zemsty zamek spalili.
Odbudowany i zamieszkany po potopie szwedzkim zamek ponownie uległ pożarowi w połowie XVIII wieku i od tego czasu zaczął stopniowo popadać w ruinę. Dopiero w 2010 r. miejscowy samorząd pozyskał środki na zabezpieczenie ruin, dzięki temu zostały one udostępnione do zwiedzania.
Oglądanie ruin można uatrakcyjnić słuchając miejscowych legend. Podobno małżonka jednego z Tęczyńskich nie szczędziła swoich wdzięków innym. Zdradzany mąż za karę zamurował wiarołomną żonę żywcem w baszcie zw. „Dorotka”. Jęki i krzyki grzesznicy długo jeszcze było słychać w zamku, a i jakoby dzisiaj tajemnicze odgłosy dobywają się niekiedy z głębi ruin.
Podobno w najgłębszej kondygnacji lochów zamkowych, pod dawną kaplicą, znajdują się wielkie skarby. Bogactw tych strzegą diabły pod postaciami wielkich psów. Zgromadzone tam kosztowności można wykraść przez 2 dni w roku: nocą w Boże Narodzenie i na Wielkanoc. Należy się jednak wystrzegać cienia tajemniczego rycerza, który nocą krąży po zamku, bo kto go ujrzy, już nigdy nie wraca…
Ruiny zamku służyły również jako plener w serialach Czarne chmury, Rycerze i rabusie i w filmie Ostrze na ostrze.

opracował: M. Telepko

https://www.facebook.com/ZlotySzlakOrlichGniazd

https://orlegniazda.pl/